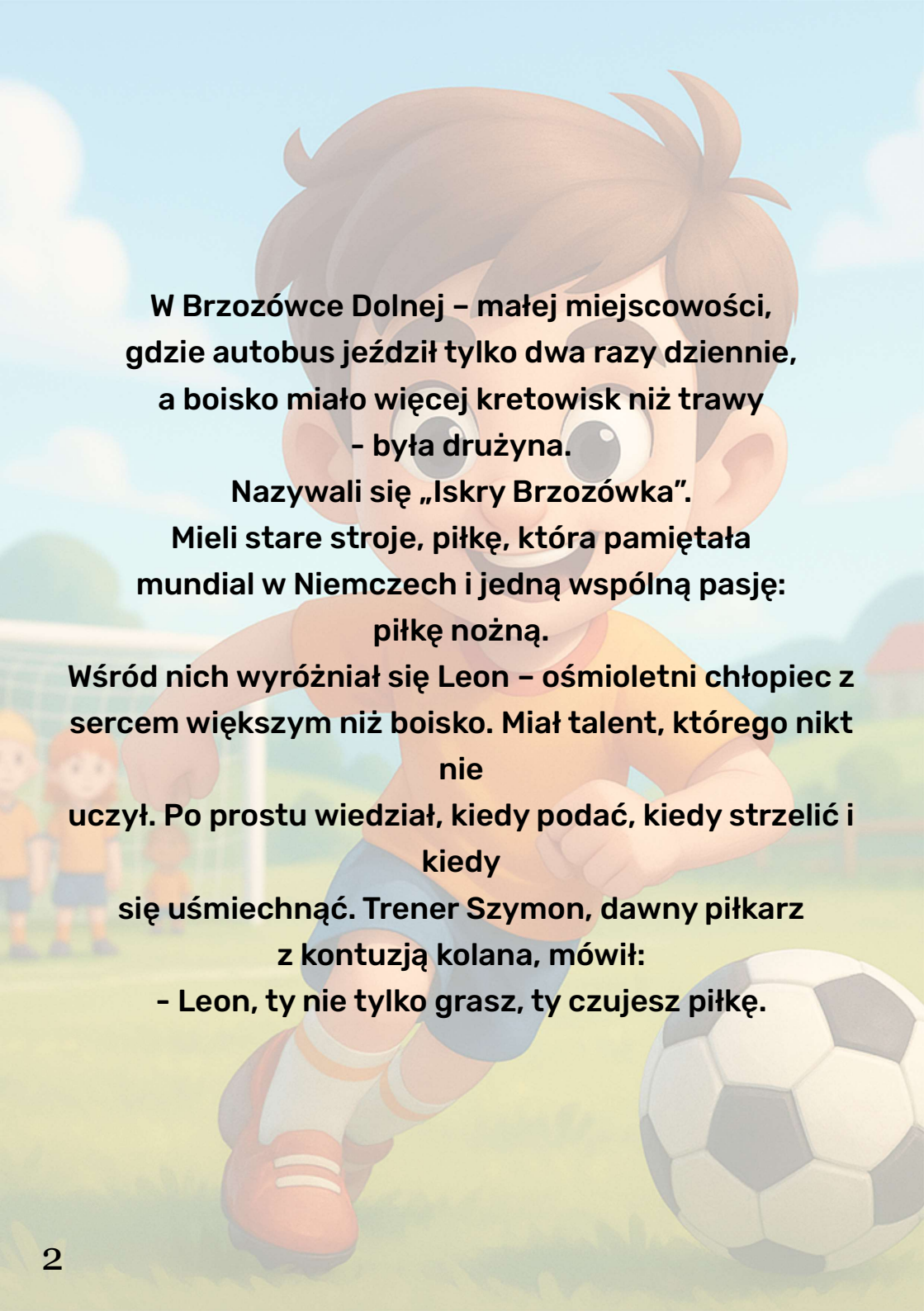


Serce drużyny

Patryk Wróbel



Opole 2025



**W Brzozówce Dolnej – małej miejscowości,
gdzie autobus jeździł tylko dwa razy dziennie,
a boisko miało więcej kretowisk niż trawy
- była drużyna.**

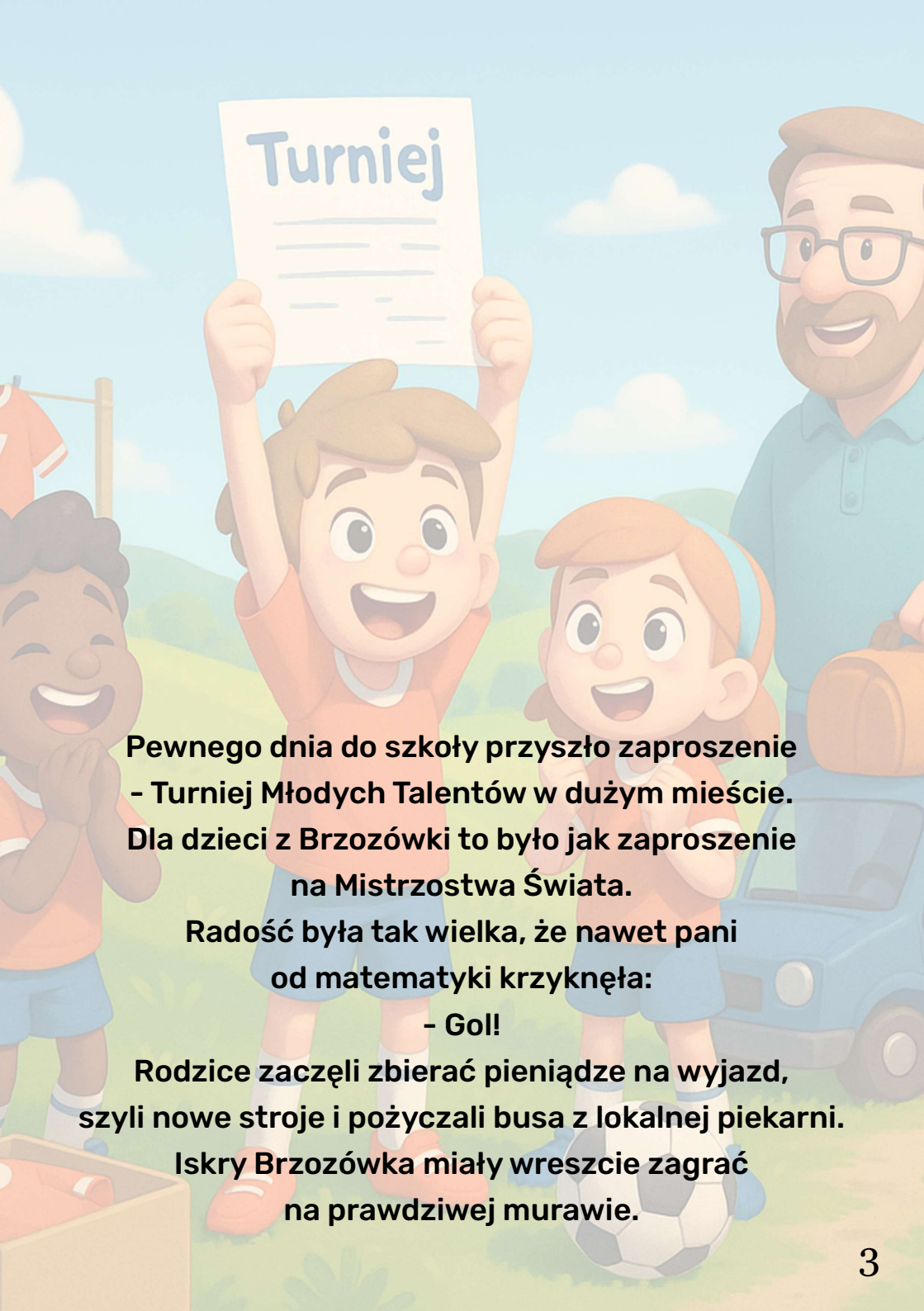
Nazywali się „Iskry Brzozówka”.

**Mieli stare stroje, piłkę, która pamiętała
mundial w Niemczech i jedną wspólną pasję:
piłkę nożną.**

**Wśród nich wyróżniał się Leon – ośmioletni chłopiec z
sercem większym niż boisko. Miał talent, którego nikt
nie
uczył. Po prostu wiedział, kiedy podać, kiedy strzelić i
kiedy**

**się uśmiechnąć. Trener Szymon, dawny piłkarz
z kontuzją kolana, mówił:**

- Leon, ty nie tylko grasz, ty czujesz piłkę.



Turniej

**Pewnego dnia do szkoły przyszło zaproszenie
- Turniej Młodych Talentów w dużym mieście.
Dla dzieci z Brzozówki to było jak zaproszenie
na Mistrzostwa Świata.**

**Radość była tak wielka, że nawet pani
od matematyki krzyknęła:**

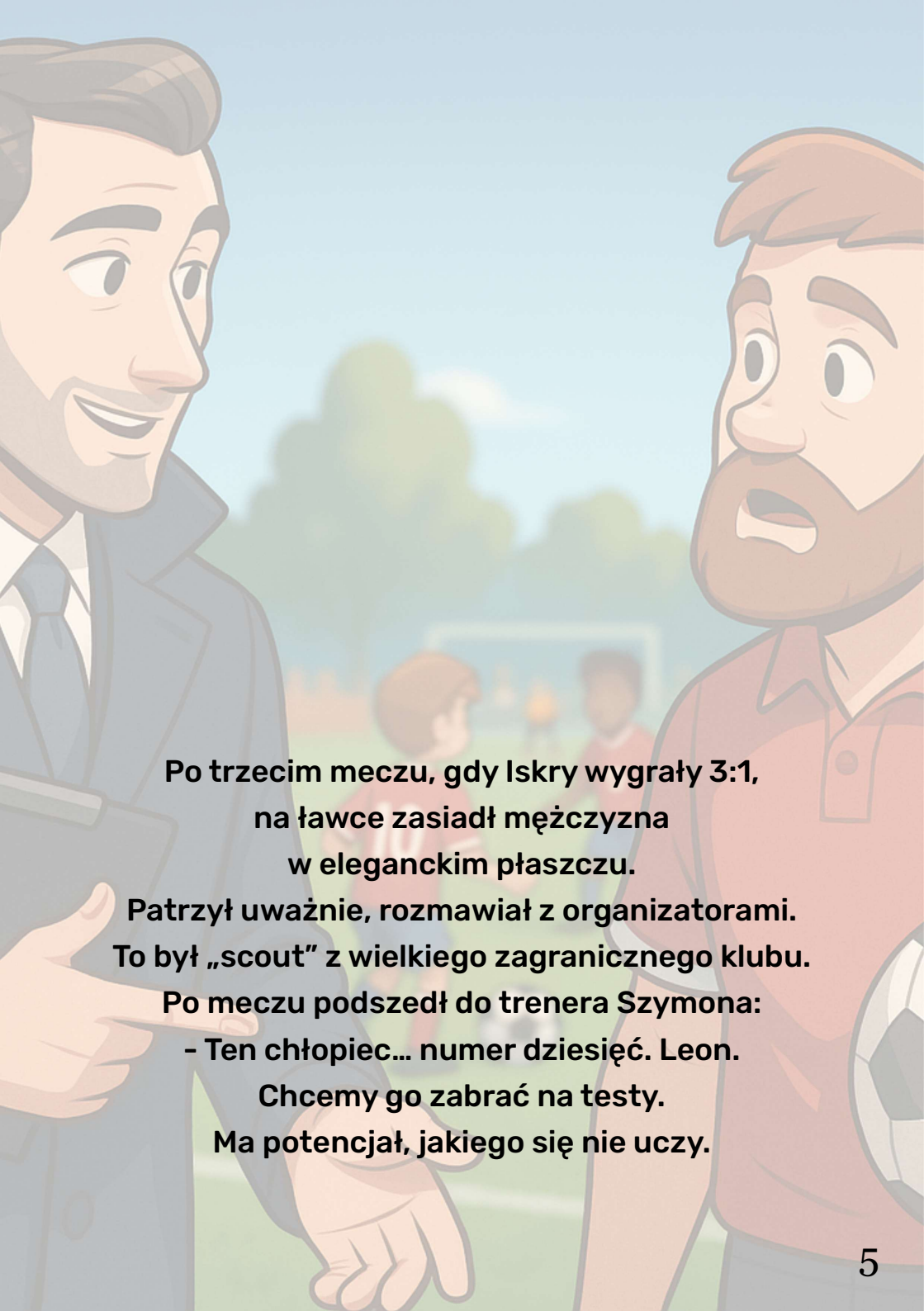
- Go!

**Rodzice zaczęli zbierać pieniądze na wyjazd,
szyli nowe stroje i pożyczali busa z lokalnej piekarni.**

**Iskry Brzozówka miały wreszcie zagrać
na prawdziwej murawie.**



**Turniej był wielki. Murawy równe, linie proste,
a przeciwnicy... no cóż, wysocy,
silni i z własnymi torbami sportowymi.
Ale Iskry grały sercem.
Pokonały pierwszych, potem drugich.
Leon był wszędzie - podawał, strzelał, pomagał.
Ale nigdy nie grał sam.
Zawsze dla drużyny.**



**Po trzecim meczu, gdy Iskry wygrały 3:1,
na ławce zasiadł mężczyzna
w eleganckim płaszczu.**

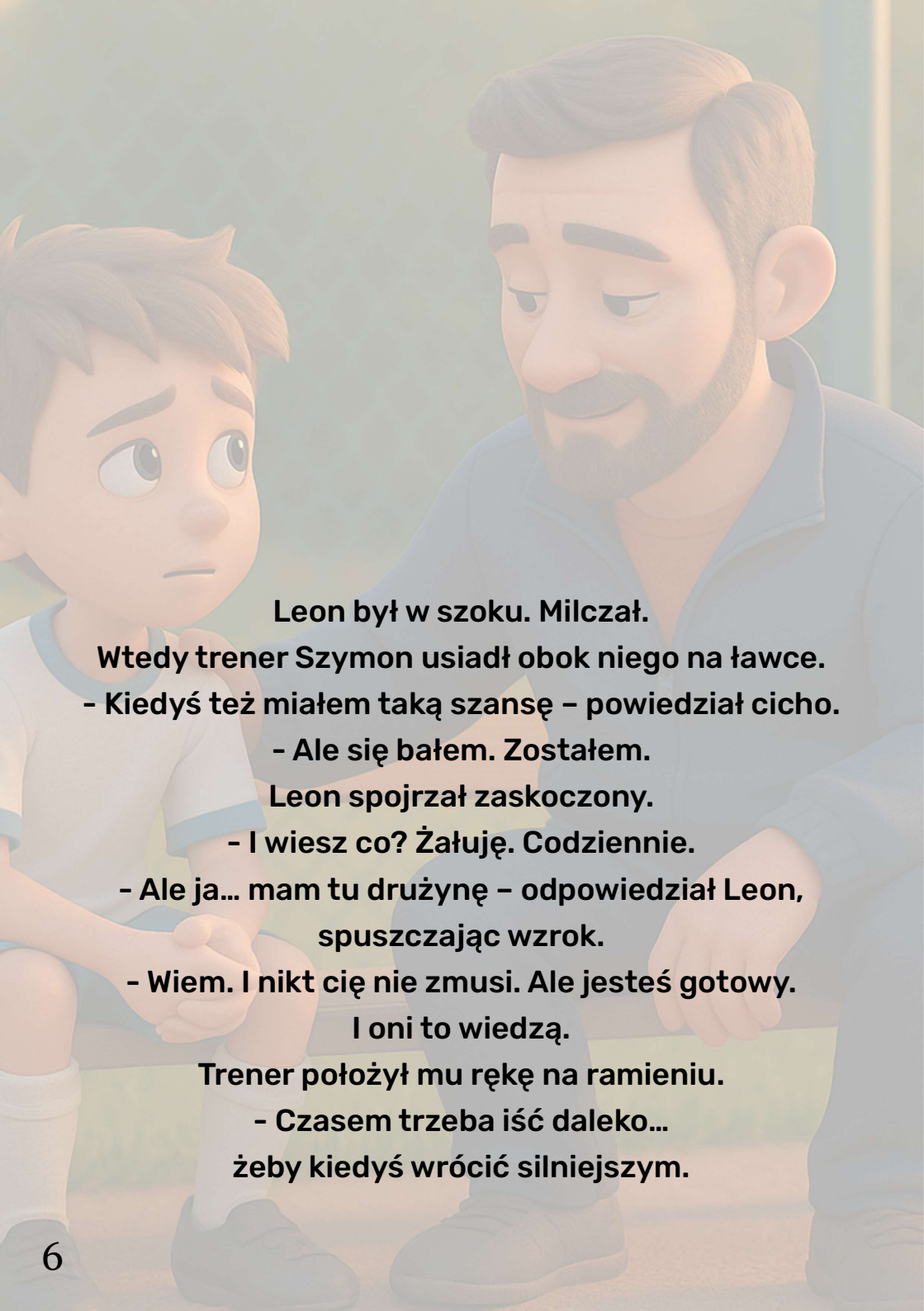
**Patrzył uważnie, rozmawiał z organizatorami.
To był „scout” z wielkiego zagranicznego klubu.**

Po meczu podszedł do trenera Szymona:

- Ten chłopiec... numer dziesięć. Leon.

Chcemy go zabrać na testy.

Ma potencjał, jakiego się nie uczy.



Leon był w szoku. Milczał.

Wtedy trener Szymon usiadł obok niego na ławce.

- Kiedyś też miałem taką szansę – powiedział cicho.

- Ale się bałem. Zostałem.

Leon spojrzał zaskoczony.

- I wiesz co? Żałuję. Codziennie.

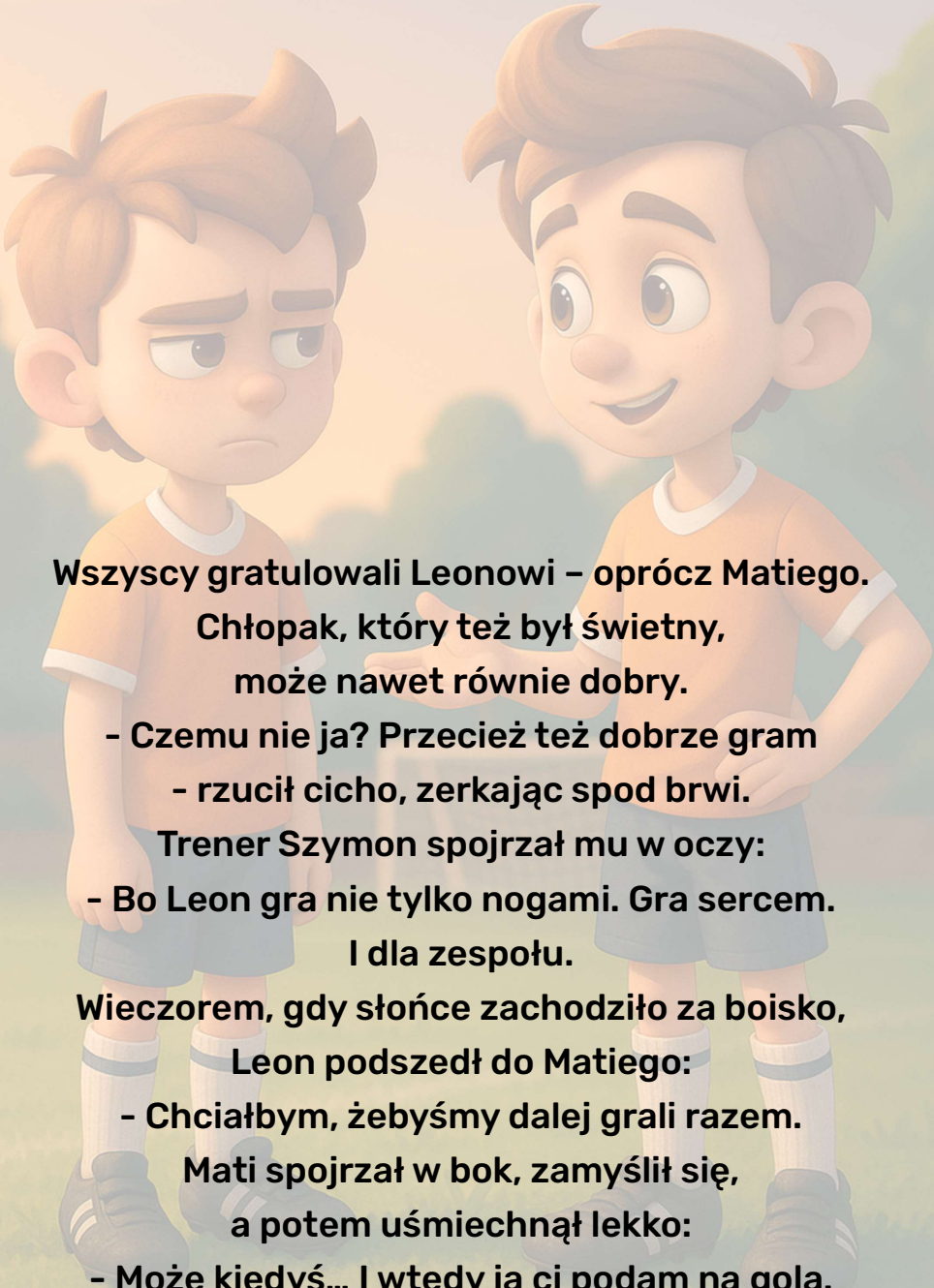
**- Ale ja... mam tu drużynę – odpowiedział Leon,
spuszczając wzrok.**

- Wiem. I nikt cię nie zmusi. Ale jesteś gotowy.

I oni to wiedzą.

Trener położył mu rękę na ramieniu.

**- Czasem trzeba iść daleko...
żeby kiedyś wrócić silniejszym.**



**Wszyscy gratulowali Leonowi – oprócz Matiego.
Chłopak, który też był świetny,
może nawet równie dobry.**

- Czemu nie ja? Przecież też dobrze gram**
- rzucił cicho, zerkając spod brwi.**

Trener Szymon spojrzał mu w oczy:

- Bo Leon gra nie tylko nogami. Gra sercem.
I dla zespołu.**

**Wieczorem, gdy słońce zachodziło za boisko,
Leon podszedł do Matiego:**

- Chciałbym, żebyśmy dalej grali razem.**

**Matì spojrzał w bok, zamyślił się,
a potem uśmiechnął lekko:**

- Może kiedyś... I wtedy ja ci podam na gola.**



**Stadion był pełen. Trybuny wiwatowały,
dzieciaki miały gęsią skórkę.**

To był ich ostatni mecz razem.

Mati podał. Leon strzelił. Gol.

3:2. Iskry wygrywają turniej.

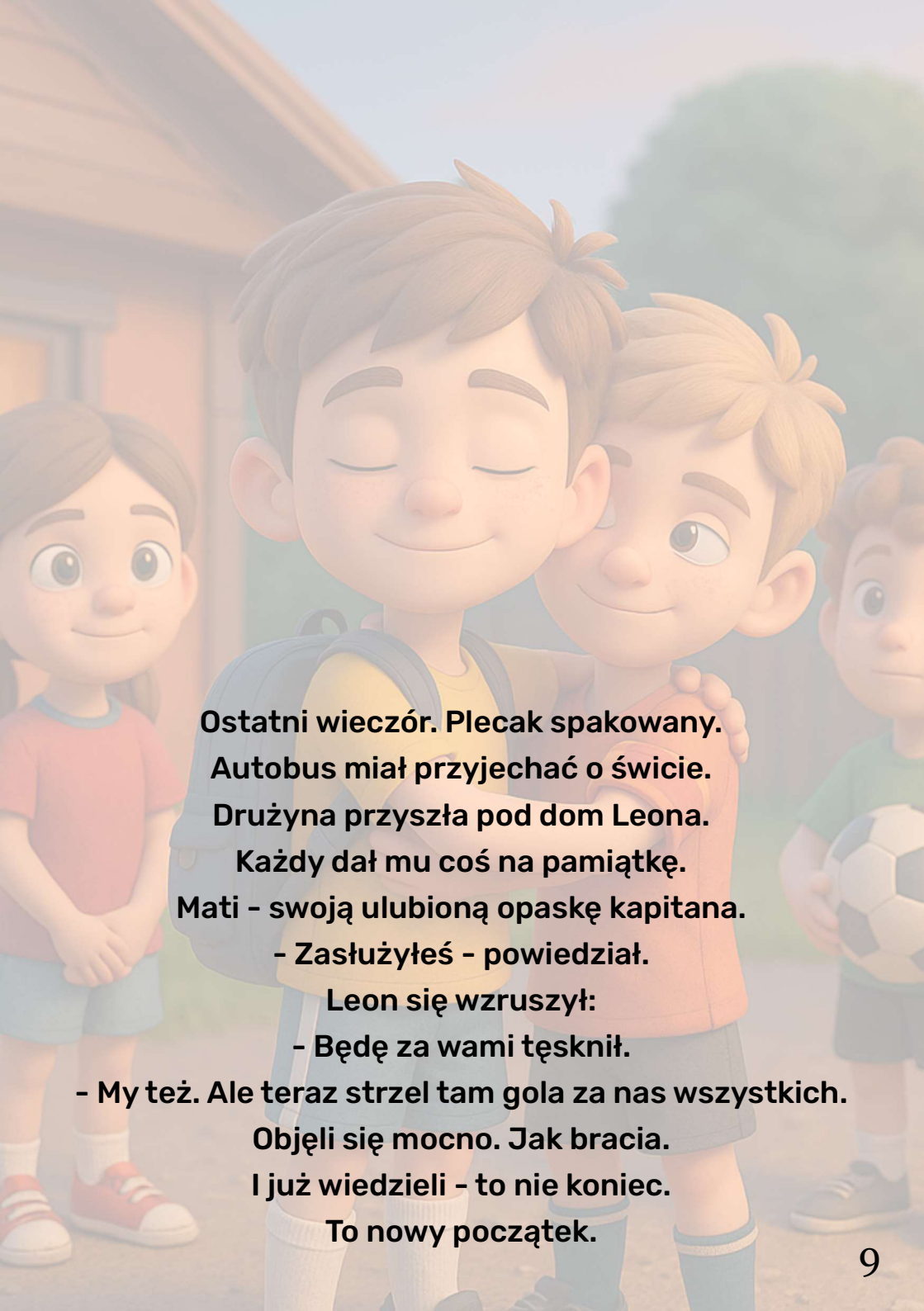
**Na murawie wszyscy rzucili się na Leona,
ale on pierwszy objął Matiego.**

- Bez ciebie by się nie udało - powiedział.

W tamtej chwili nie było „scoutów”, trofeów ani kamer.

Była tylko drużyna.

I serce, które biło dla niej najmocniej.



**Ostatni wieczór. Plecak spakowany.
Autobus miał przyjechać o świcie.
Drużyna przyszła pod dom Leona.
Każdy dał mu coś na pamiątkę.
Mati - swoją ulubioną opaskę kapitana.**

- Zasłużyłeś - powiedział.

Leon się wzruszył:

- Będę za wami tęsknił.

- My też. Ale teraz strzel tam gola za nas wszystkich.

Objęli się mocno. Jak bracia.

I już wiedzieli - to nie koniec.

To nowy początek.



Nowe miasto. Nowy klub. Inny język.

Leon patrzył na ogromny stadion.

Ale w kieszeni miał zdjęcie - cała drużyna Iskier.

I opaskę kapitana od Matiego.

To był jego początek.

**Ale nigdy nie zapomniał,
gdzie wszystko się zaczęło.**

Na boisku pojawił się trener nowego zespołu.

Leon wziął głęboki oddech... i ruszył przed siebie.



Minęło dwanaście lat. Mecz Ligi Mistrzów.

Dwie minuty do końca.

Na boisku: Leon i... Mati.

**Grali razem. Dorastali inaczej, ale spotkali się tu
- jako drużyna.**

Mati podał. Leon strzelił. Gol.

Wtedy kamera pokazała stare zdjęcie

- Iskry Brzozówka.

A w tle głos komentatora:

- To nie tylko gol.

**To historia przyjaźni, lojalności i pokory,
która zaczęła się na boisku z kretowiskami.**

I wtedy wszyscy zrozumieli:

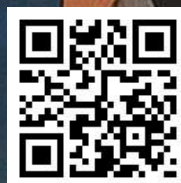
Prawdziwa drużyna to nie ci, którzy tylko wygrywają.

To ci, którzy są razem.

Zawsze.

Graj fair. Graj z pasją. Graj z sercem.

zasubskrybuj nasz kanał



www.bajkowybohater.pl